

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;
czwarte części 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie
12 złr.; czwarte części 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w a.
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Wychodzi codziennie o godzinie 5mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 62.

Środa dnia 17. marca 1869. — Gertrudy P. (rym.) — Konona muz. (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 16. marca.

Jeżeli kiedy, to obecnie powinnyby się otworzyć oczy delegacyi naszej, że dalszy jej pobyt we Wiedniu w dotychczasowych warunkach ubliża tylko godności kraju, przez nią reprezentowanego, a sprawie naszej szkodzi, przedłużając ten niepewny stan rzeczy, ludząc latowiernych, którzy spodziewają się jeszcze pewnych korzyści tam, gdzie tylko stracić można. Oświadczenie w podkomitecie konstytucyjnego wydziału przez p. Ziemiałkowskiego uczynione, sprawozdanie tegoż w kole delegacyi polskiej, w którym oświadczył, iż nie ma już nadziei, by w bieżącej sesji sprawa rezolucyi przyszła przed plenum izby — dowodziłoby, iż delegacya po wielu porażkach parlamentarnych, przekonała się o tem, co oddawna już naszym było przekonaniem, tj. o zupełnej bezskuteczności pobytu swego we Wiedniu.

Przekonanie to jednak okupiła delegacya, a raczej okupiła za nią kraj — nazbyt drogo. Poparła ministerstwo w sprawie ustawy wojskowej, nie stawiała oporu, gdy chodziło o zatwierdzenie wyjątkowego stanu w Pradze, głosowała za budżetem podnoszącym ciężary, oświadczała przy tem, że czyni to w nadziei, iż autonomia Galicji nadać się mająca podnieść się byt materialny, a przeto i podatkową siłę kraju. Czyniła to wszystko wbrew silnym i licznym z kraju odzywającym się głosem przestrogi, które wzywały, by energicznie przeprowadzić sprawę rezolucyi, i nie czyniła ustępstw żadnych rządowi, który w zamian żadnych nie uczynił. Potrzeba było dopiero doświadczenia, i to doświadczenia bardzo przykrego, aby delegacya przekonała się, iż nie uzyska nic od rządu i niemieckiej większości.

Dziś chodzi głównie o to, aby z tak zrobionego doświadczenia delegacya skorzystać umiała. Jeżeli — co już nie ulega wątpliwości — i rząd i większość niemiecka sprawę rezolucyi puszczają w odwokę, tak że nawet w tej sesji nie przyjdzie pod obrady pełnej izby — oczywista, że delegacyi nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak tylko stanowczo zerwać ten szkodliwy stosunek, w jakim dotąd do rządu zostawała, i z rady państwa jeszcze przed zamknięciem sesji wystąpić. Powinna delegacya w podkomitecie stanowczo kwestyę postawić tak, że jeżeli do pewnego czasu rezolucya nie będzie wniesiona do pełnej izby, w takim razie delegacya z rady państwa ustąpi. Oświadczenie to jest tem naturalniejsze, że wydział otrzymał od izby wyraźne polecenie, by jej z rezolucyi sejmiku galicyjskiego zdał sprawę, i odośne wnioski przedłożył do konstytucyjnego uchwalenia. Przez takie, jak dotąd zwleknięcie, wydział oczywiście dojdzie do tego, iż spełnienie polecenia tego będzie niemożliwem.

Dziś ostatni już dla delegacyi termin — jeżeli jeszcze teraz nie stanie z całą stanowczością w obronie powierzonych jej sprawy — niczem już nigdy usprawiedliwić się nie zdoła.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 12. marca.

(L) Po burzy, cisza złowroga. Pan Rouher i jego koledzy utrzymali się na miejscach, projekt układu o pożyczkę przeprowadzono, zwycięstwo raz jeszcze uwięczyło zabiegi rządowe. Ale z tej walki, z tego energicznego starcia się interesu rządowego z interesem narodu, zwycięzca de facto, moralnie poniósł tylko straty, i to nie małe. Opinia publiczna,

głośno popierająca nie wielu swych śmiałych reprezentantów, jeżeli raz jeszcze została zawiedziona w słusznych oczekiwaniach, niemiennie nabiera przekonania, że gdyby była godnie reprezentowana, mogła by wymóc wiele, jeżeli nie wszystko, nawet od tak skoncentrowanego rządu, jakim jest francuski. To też jedyną nadzieję upatrują w przyszłych wyborach do ciała prawodawczego. Przyszłe wybory są na porządku dziennym, wszyscy dbający o szczęście i losy kraju przygotowują się do nich. Najwięcej zacięci przeciwnicy, najrozsądniej zapatrujący się nie tylko na same drogi do osiągnięcia pewnych celów, ale wręcz przeciwni w pojmowaniu najżywniejszych potrzeb, zgadzają się na jedną — na konieczność walki z kandydaturą rządową, usunięcie oficjalnych kandydatów, a zastąpienie ich niezależnymi.

To czasowe przymierze wszystkich stronnictw, te nie szczere ustępstwa najmniej zgodnych żywiołów, z dniem każdym obejmują stopniowo całą Francję. Z miast głównych przenosi się do powiatów i gmin, klasy miejskie jak i lud wiejski są również propagowani i przygotowani do przyszłych wyborów. Przed laty sześciu tylko wielkie miasta, tylko w miejscowościach więcej przystępnych politycznemu wykształceniu mas ludowych, kandydatom rządowym przeciwstawiali niezależnych. Obecnie każdy okręg wyborczy liczy często po kilku, ubiegających się o zaufanie wyborców. Wynajęcia wiary krzyżują się. Legitymiści, klerykalni, demokraci, konserwatyści i postępowi, jedni przed drugimi spieszą z wyjawieniem, co myślą zdziałać na trybunie ciała prawodawczego, jakich praw mają się domagać. Trudny wybór dla ludzi, często nie widzących dalej jak to, co się dzieje w granicach gminy. Rząd, będąc zmuszonym wejść w szranki, w warunkach, jakie obudzone poczucie opinii zakreśla, tem ostrożniej postępuje, z pilną uwagą rozpatruje widownię boju i wszystkie jego żywioły, rozważa wszelkie możliwe szanse, przygotowuje nowych kandydatów, na których najwięcej może liczyć, a zarazem jest pewnym, że nie będą odrzućeni. Kto wyjdzie zwycięzca, a kto zwyciężonym, trudno przesądzać; biorąc wszakże miarę z przypasabiania umysłów, czemu prasa różnych odcieni silnie dopomaga, uwzględniając szczególnie to czasowe zawieszenie sporów domowych, jeżeli można je tak nazwać, aby oddać się jednemu wielkiemu dziełu, nie można upatrywać jak niezliczone trudności, którym wątpimy, aby rząd, przy całej swej energii, potrafił zapobiedz. Ciało prawodawcze na wczorajszym swem posiedzeniu, wyczerpało porządek dzienny. Objawił się na posiedzeniu tem pewien niesmak i zmęczenie w dyskusji o prawie cłowym, o które zainterpelował pan Pagezy — każdy z deputowanych szukał sposobności, by w obronie lokalnego interesu, zadowolić swych wyborców, ztąd najmniej logiczne donagania się jednych o podwyższenie opłat na cukier, kakao i inne produkta z zamiarem, aby jednocześnie zniesiono albo zmniejszono opłaty cła na wino, a drugich znowu szczególniej z departamentów południowych, by zniesiono ciężary na produkta, które mieszkańcy północnych departamentów z ochotą a przynajmniej z obojętnością widzieliby więcej jeszcze obciążonemi. Jeden pan Haenjens postawił kwestyę w warunkach więcej zgodnych z samą zasadą, jako też mających ogólny interes na oku.

Przy obecnym systemie finansowym, budżet dwumiliardowy nie łatwo da się spełnić. Chcąc zniżyć ciężary, trzeba sięgnąć nieco głębiej, jak do nadużyć szczegółowych, trzeba zamienić system kosztowny, innym więcej oszczędnym, więcej zgodnym z wymaganiami kraju. O takiej reformie rząd nie

chce i słyszeć, to też pan Magne krótko zerwał dyskusyę, mówiąc, że projekta mają być rozpatrzone, a obecnie proponuje porządek dzienny, który natychmiast został uchwalony.

Zebrania publiczne jedne po drugich zostają zawieszane przez władzę. Od daty pamiętnego okólnika pana ministra spraw wewnętrznych, w którym przypomina obowiązki i tak czynnych komisarzy rządowych, dyskusya kwestyj społecznych staje się niepodobną.

Prawo zabrania traktować politykę, a jakaż z żywotnych kwestyj społecznych nie jest ściśle złączoną z politycznym ustrojem społeczeństwa? Publiczne zebranie w sali Molliera rozwiązano za to jedynie, że mówiąc o konspiracyi — co było w programacie — mówcy nie mogli pominąć jej politycznej doniosłości. Jedno z dwojga: albo nie trzeba było pozwalać na rozprawę o tym przedmiocie, który tak ściśle jest spokrewnionym z obecną polityką rządową, albo zezwoliliśmy, przyjąwszy wszelkie konsekwencje rozbioru kwestyi tak bardzo obchodzącej kraj, troskliwy o szafunek podatku krwi. Prawo regulujące obecnie zebrania publiczne we Francji, nie przynosząc możebnych korzyści narodowi, stawia niemiennie co chwila w niemały anbaras sam rząd; nie mogą go cofnąć z jednej strony z obawy zgubnego wpływu, jaki to mogłoby wyrzucić na opinię publiczną, co raz to więcej zainteresowaną, nie chce pozwolić, aby normalnym rozwojem i stopniowem kształceniem przygotować ludność do porządnego obradowania, i trzeźwego zapatrywania się na kwestyę żywotne. A jednak będzie zmuszonym albo zawiesić prawo i wrócić do systemu arbitralnego, albo pozwolić istnieć mu w warunkach więcej szkodliwych dla obecnego stanu. Ciągłe zawieszanie zebrani podnosi tylko chęć otwarcia nowych, rozdrażnieni słuchacze zapominając często o treści samych mów, pamiętają jedno: że one nie podobają się rządowi, a więc na ich korzyść — spieszą więc tłumnie na inne zebrania, zagrzewają przemawiających, pochwytają półsłowa i niedopowiedziane myśli, rozchodzą się pod wpływem rozdrażnionej imaginacyi i roznoszą wieści o rzeczach często zupełnie mylnych.

Niehamowana dyskusya, pozwalająca przystęp wszystkim przekonaniom i teoryom, miałyby też korzyść, że w miejsce obalamowania i fanatyzowania oświecałyby słuchaczy, robiłaby z nich mniej stronnych sędziów, a tem samem dalałyby przystęp względnej prawdy.

Pan Rochefort, redaktor „Lanterne“, w liście do jednego z redaktorów prasy demokratycznej uwiadomiam, że wyborcy 6. obwodu miasta Paryża, w liczbie 800, upraszają go o przyjęcie kandydatury przy przyszłych wyborach — że na wezwanie to, jak mu patriotyczny obowiązek nakazuje, nie będzie głuchym i przyjmie mandat, jeżeli ten będzie mu wręczonym.

Prześladowania prasy nie mają końca. Obecnie pan Ariste w Tuluzie został zawezwanym przed kratki za brozurę, w której biografia p. Gambetty główną odgrywa rolę.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Delegacya galicyjska nchwalila na poufnem posiedzeniu niedzielnem, że przy rozprawach nad ustawą o obronie krajowej głosować będzie z mniejszością, a gdyby paragraf 8 tej ustawy nie został przyjętym wedle wniosku mniejszości komisji, delegacya głosować będzie przeciw całej ustawie. Paragraf ten wedle wniosku mniejszości opiewa, że kraje przedlitawskie dzielą się na 8 okrę-

Scześliwszys odemnie — odrzekł Wratisław. Ja począłem od zaparcia się samego siebie. Nadzieja, odpowiesz może ja nie mam nadziei — chyba, że śmierć zawita, tej się nie zlekne. Oby prędzej tylko! Życie, to skarb, który więcej już do mnie nie należy — i nie zazdroszczę tym, którzy się niem cieszą.

O! młodzi jesteście jeszcze — rzekł Słup, jakby pocieszając — tak, młodzi jesteście — poznaję to po waszym głosie. Posiedzenie no tu rok jeden, bez światła, bez słowa pociechy — wtedy pokochacie życie, obudzi się w was tęsknota i nadzieja. Gdyby tylko mój chłopiec mógł mówić — do dał po chwili. Gdyby wyrósł, opowiedziałbym mu o życiu, o cenie jego.

Szczególna w tym człowieku mieszanina sensu i bezsensu — rzekł Wratisław do siebie — w duszy jego noc i dzień na przemian.

Gdy kiedyś mój syn podrośnie, wtedy go ztąd w świat wysłę. Będzie rycerzem — mieczem zburzy tę wieżę i wyzwoli mnie. Wyjde na świat, jak król Arthus, obudzwszy się po śnie długim wyszedł na świat, który się zmienił tak, iż go poznać nie mógł.

O gdyby był taki sen możliwym — rzekł Wratisław — tak, aby człowiek mógł zasypiać i wstawać podług upodobania.

Z pewnego snu, nikt się już nie obudzi — wyjaśniał Słup, temu to miłem mi życie, choć i w tej pieczarze. Ot znow płacze mój synek — słyszyście? Zachowajcie się cicho mój panie — może go uspie — inaczej noc całą, nie dał by nam spokoju.

Ja sam tak biedny jestem — mówił Wratisław do siebie, a leż powstrzymać nie mogę, na widok cierpienia tego człowieka. O! tylko po śmierci, lub w szaleństwie człowiek

OSTATNI TABORYTA

czyli

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHA.

(Ciąg dalszy.)

Doprawdy ja gdybym był moznym, z całym światem żył bym w zgodzie, oni mają pieniądze, bogactwa, dobrobyt — a nie siedzą cicho. Gdy biedny ukradnie z nędzy czasem, to nikt nad nim nie ma miłosierdzia; a ci możni panowie z umysłu szukają nieszczęścia; żalują ich i mają dla nich względy.

I ze Słupem siedzieć musi — mówiła Beata z współczuciem — żeby tylko ten szalony dobrze się z nim obchodził. Tak rozmawiając doszli do swojej izdebki na szczycie wieży. Beata cały ten wieczór była smutna — płakała nawet.

O kilka piąter pod nimi, człowiek, którego żałowała, siedział zadumany, z głową spuszczoną na piersi.

Czyście chrześcianin? — ozwał się po długim milczeniu Słup ochryplym i żałosnym głosem.

Prawdziwy husyta do tego — odpowiedział Wratisław.

Nie gniewajcie się na mnie — rzekł Słup — gdy wam w myśleniu przerywać będę, usłajac pieśnią moje dziecko. Dozorca mówi wprawdzie, że to nie dziecko, tylko wiecheć słomiany; lecz ja wiem lepiej. Już około 25 lat jak ja tego mego synka tu pielęgnuję — a jakoś nie rośnie, nie dojrzewa. Ot — tu taka wilgoć — i nie ssą piersi matki biedny.

Ja 25 lat dojrzewam na śmierć — odrzekł Wratisław, może Bóg da, że już niedaleko mi do niej.

Czy długo to zostaniecie rycerz? —

Jak długo tchnienia w piersi — odrzekł Wratisław. Stary gospodarzu tego grobu — musisz mnie tu cierpieć — jeśli nie utną mi głowy. Może i ja oszaleję — wtedy zgodniejsi będziemy i losem i rozumem. Oповідаć sobie będziemy o życiu, kochaniu, o świecie i ludziach. Ot! mrzonki — złote mrzonki, sny, które gdy się prześnią — podobne opadłym z ciała szkieletom.

O ja uniemi jedną piękną gadkę — rzekł szalony, o jednym rycerzu, który porwał dziewczę, co to pierw go kochała a nienawidziła potem — a w końcu umarła.

Szczęśliwy — nieszczęśliwy — rzekł Wratisław z westchnieniem, o powiastkach myślisz w tem mniścisku — zasłona kryje rzeczywistość przed twoim wzrokiem.

A gdy zasłona opadnie? — dodał Słup.

O! wtedy stokrój nieszczęśliwszym będziesz.

Co robi ziemia? pytał Słup — czy zieleni się młoda — czy się już zestarzała i pomarszczyła.

Tak zielona, tak młoda — tak dużo na niej życia, że młodość swe kwitnące latorośle składa do grobów. Gdy rolnik robi obfite żniwa, to nadwyżkę plonu składa w ciemnym spichrzu.

To grób ma być takim spichrzem — rzekł Słup — a przecież nie chciałbym tam pójść. Myślicie, iż mi tutaj lepiej się podoba, choć bym jeszcze lat 24 tu przebywał? Wiem, iż ziemię będę jeszcze oglądać, chociaż do śmierci mam tu być więzionym. A choć bym miał jej nie oglądać nawet, wiem jednak, że żyję — i cień kobiety — przez te mury, przez tę noc ciemną, białą ręką gładzi mą rozpaloną głowę, i osusza łzy z mých powiek.

gów obrony krajowej. Galicya tworzyłaby w razie przyjęcia tego wniosku odrębny okręg. Hr. Adam Potocki miał przemawiać innieniem delegacji w rozprawie ogólnej.

Dalej uchwalono głosować za przekazaniem projektów ustaw o kolejach żelaznych wydziałowi konstytucyjnemu. Lewica postanowiła żądać, aby wnioski te odesłano do osobnej komisji, w tym celu wybranej komisji.

Ziemiałkowski zdawał sprawę o obradach w podkomitecie wydziału konstytucyjnego nad kwestyą rezolucji. Wedle doniesienia „N. W. Tgblt.“, z którego wyjmujemy powyższe wiadomości, oświadczył Ziemiałkowski, że bardzo słabą jest nadzieja, aby kwestya ta jeszcze podczas bieżącej sesji przyszła pod obrady pełnej izby. Przywódca delegacji potwierdza więc to, o czem dawno już ostrzegano, a czego można było łatwo uniknąć energicznym wystąpieniem.

Dalej użala się Ziemiałkowski, iż rząd zdaje się wyciągać wszystkie siły, aby rozstrzygnięcie sprawy ile możności odwlekać. Ten sam zarzut oddawna czyni opinia publiczna delegatom, a teraz dopiero okazuje się jasno słuszność żądania, wypowiedzianego niejednokrotnie, aby delegacya natychmiast po przybyciu do Wiednia domagała się odpowiedzi stanowczej na żądania w rezolucji zawarte.

Wiedeński korespondent „Kraju“ podaje ciekawe szczegóły co do owego posiedzenia podkomitetu wydziału konstytucyjnego, na którym ministerstwo miało dać wyjaśnienie i określić stanowisko rządu względem sprawy rezolucji.

Przybyli z ministrów Giskra i Brestel żadnych wyjaśnień nie dali, ani też nie określili swego stanowiska, lecz przysłuchiwali się ogólnej dyskusji, którą prowadzili członkowie podkomitetu, rozważając: jaki wpływ wywrzeć może na Przedlitawie udzielenie Galicyi autonomii, żądanej w rezolucji, tudzież: czy podkomitet ma obradować nad rezolucyą tylko odnoszącą do Galicyi, czyli też ma uważać rezolucyę za normę, wedle której należałoby stosunek innych sejmów do rządu centralnego urządzić. Nic jednak nie uchwalono, lecz wszystko odłożono do następnego posiedzenia, którego czasu nie oznaczono.

Dalej donosi ów korespondent, że Ziemiałkowski kilkakrotnie głos zabierał, a widząc z całego toku rozpraw, że podkomitet ani myśli na seryo zabierać się do załatwienia tej kwestyi, zdecydował się powiedzieć panom podkomitetowym i obecnym ministrom to, co właściwie dla nikogo nie jest tajemnicą: że dotychczasowe postępowanie podkomitetu udowodnia, że działa on za porozumieniem z ministerstwem, a celem ich wspólnym jest nie dopuścić, by sprawa rezolucji jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej przyszła na porządek dzienny posiedzenia pełnej izby. Mowa nie pojmuję, do czego właściwie rząd i większość niemiecka takim postępowaniem zdążają, i co chcą przez to osiągnąć; musi protestować przeciw takiemu postępowaniu, a odpowiedzialność za skutki, jakie niezalutalnie sprawy rezolucji galicyjskiej za sobą pociągnąć może, spada przez to na ministerstwo i większość niemiecką izby poselskiej. P. Ziemiałkowski miał oznajmić, że delegacya polska, jeżeli zmuszona będzie wrócić do domu, nie otrzymawszy drogą ustawodawczą zaspokojenia żądań wyrażonych w rezolucji, mandaty swoje złoży i więcej do Wiednia — do rajchsratu nie wróci.

Musimy wraz z „Krajem“ wyrazić powątpiewanie, czyli p. Ziemiałkowski nie za późno dołożył do tego przekonania, że ministerstwo przewlekać tylko myśli całą sprawę.

Wydział konfesyjny obradował nad 50 paragrafem projektu ustawy o szkołach ludowych, który gminom przyznaje tylko prawo prezentowania nauczycieli, a nominacye ich oddaje szkolnym władzom krajowym. Gmina wiedeńska, której dotychczas przysługiwało prawo nominacji, zamierza wnieść petycyę o utrzymanie tego przywileju. Kuranda w tym duchu przemawiał w wydziale konfesyjnym, Hasner bronił wniosku rządowego, który też zyskał większość głosów w wydziale.

W Czechach, w powiecie welwarskim egzekucyę podatków uskuteczniają władze z nadzwyczajną surowością. Używają do tego huzarów; w wielu miejscach 40 do 60 centów zaległości domowego podatku wystarcza na postawienie egzekucyi wojskowej. W okolicy Welwaru huzarzy przybywając do wsi z góry oświadczyli, iż gdyby im natychmiast nie dostarczono wszystkiego, czego potrzebują, mają rozkaz wprowadzić konie do pomieszkania. W wiosce Złosejn oficer na uwagę wójty, że egzekut nie ma stajni, rozkazał konia wprowadzić do izby mieszkalnej. Jest to bez wątpienia tak energiczny

sposób egzekucyi, że mógłby służyć za wzór Moskalom — a tu równocześnie piszą wiedeńskie dzienniki o ugodzie z Czechami!...

Hispania. Zamierzona przez stronnictwo republikańskie manifestacya ludności madryckiej przeciw konskrypcyi wojskowej, odbyła się w dniu 14. b. m. Zebrało się około 3000 osób; wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej federacyjnej.

Książę Montpensier miał oświadczyć w Lizbonie, że przyjąłby tron hiszpański wtedy jedynie, gdyby został obrany znaczną większością. Ostrożność ta ze strony księcia jest bardzo uzasadniona przykładem królowej Izabelli, Ludwika Filipa i Franciszka neapolitańskiego.

Rzym. O dążnościach koncylium, które w grudniu b. r. zebrać się ma w Rzymie, pojął wychodzący tamże organ Jezuitów „Civitta Cattolica“, podający już od dłuższego czasu artykuły o koncylium. Dobrze poinformowani twierdzą, że każdy zeszyt pisma tego, przed wydrukowaniem jeszcze zostaje papieżowi w prywatnej audyencji przedłożony, i przeto niejako sankcyę jego otrzymuje. Otóż w tych wszystkich artykułach przebiega się myśl główna, iż władza stolicy apostołskiej ma być spotęgowana, a zasada nieomyślności rozciągnięta na osobę papieża samego. Dalej chodzić będzie o to, ażeby zasadom wypowiedzianym w słynnym syllabusie dać sankcyę soboru, a zarazem to, co w owym akcie postawione było w formie negatywnej, jako pozytywne artykuły wiary sformułować. To jest dążnością Jezuitów i papieża, który stoi zupełnie pod ich wpływem.

Zbytnią przewagę jezuitów miała już obudzić pewne obawy w kardynale Antonellim. Obawia się on, wraz z innymi jeszcze prąkami, ażeby za nadto skrajne postawienie zasady osobistej nieomyślności papieża, tudzież uznanie świeckiej władzy jego artykułem wiary, nie wywołało reakcyi w duchowieństwie samem i pomiędzy wiernymi w ogóle. Mówią, że w skutek tego Antonelli i inni kardynałowie starają się odroczyć koncylium, ażeby mieć czas do działania przeciw zbytnej przewadze jezuitów.

Do „Köln. Ztg.“ piszą z Rzymu, że reprezentant hiszpańskiego rządu, który pofunie bawił w Rzymie, w prywatnej audyencji zapewnił ojca św., że rząd hiszpański jest przejęty szczerem życzeniem zachowania jak najlepszych stosunków ze stolicą apostolską. Dla tego też prosił papieża, by dobrze rozróżnił, co rząd w nowym porządku czy nieporządku (?) rzeczy zamierza i działa, od tego, co rewolucya w imieniu rządu przeciw jego woli usiłuje dokonać lub dokonywać. Hiszpański wysłannik przeto wypiera się tego, co rewolucya zdziałała!

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wypadki miejscowe. Dn. 14go b. m. o godzinie 12 w południe skradziono bieliznę wartości 80 złr. ze strychu w domu pod l. 210^{1/2}. Aby się tam dostać, złodziej musiał oderwać dwie kłódki. Wyśledzono go tego samego dnia i wraz z bielizną przytrzymał.

* Wybory uzupełniające. D. 12go b. m. odbyły się w Bochni wybory uzupełniające do rady powiatowej i wybrani zostali z grupy wielkich posiadłości: p. Wojciech Grabczyński z Cerekwi, a z grupy gmin miejskich p. Walenty Nowak profesor gimnazjum.

* Wystawa sztuk pięknych w Krakowie została dnia 15. b. m. otwarta. Obrazów dotąd nadesłano niewiele.

* Dowiadujemy się z „Kraju“, że w skutek starań komisji zesłanej z ministerjum w zeszłym roku do Krakowa, składającej się z doktora Rokitańskiego, radcy ministeryalnego Bergmana, i radcy namiestnictwa ze Lwowa p. Gniewosza, a mającej się przekonać o stanie budowy uniwersyteckich, i potrzebie nowych budowli — ministerjum zezwoliło na wystawienie w Krakowie odpowiednich lokalów na laboratorium chemiczne i amfiteatr na doświadczenia anatomiczne. W tym celu ma być zakupiony dom na Wesołej i budynek akademickiej drukarni ma być zupełnie przekształcony.

Roboty mają się zaraz z wiosną rozpocząć a budynek akademickiej drukarni w tym roku jeszcze ma być dokończony. Na koszt z powyższych robót wynikające ministerjum wyznaczyło na rok bieżący do 100,000 złr.

* Zapewne czytelnikom naszym wiadomem być musi, że w Paryżu jest wiele bardzo bibliomanów — nie wiedzą jednak może wszy-

scy, że bibliomani ci mają żony, które bardzo są z tego niezadowolone, iż mężowie ich po całych dniach książkami tylko zajęci.

Otóż do jednego z takich bibliomanów, którego żadnym sposobem nie można było oderwać od książek, rzekła przed kilku dniami zniecierpliwiona małżonka:

„W końcu chciałabym już książką zostać, byle cię więcej zainteresować.“

— „Wiesz duszko odparł małżonek, że to byłoby bardzo dobrze — byleś była kalendarzem“...

— „A to dla czego?“

— „Bo co roku zmienia się“ —

* W odpowiedzi na pismo „jednego z tutejszych ewangelików“ w Nrze 54 „Dziennika Lwowskiego“ umieszczone, otrzymaliśmy od presbiterium tutejszego zboru ewangelickiego następujące sprostowanie:

„Najprzód zwrócić należy uwagę, że w zborze ewangelickim lwowskim nie chodzi w tej chwili, jak wspomniane pismo donosi, o powołanie nowego, stałego duszpasterza w charakterze pomocnika, lecz raczej o pozyskanie zastępcy czasowego na okres roku jednego, w miejsce ociemniałego wikaryusza p. Harnwolta, o którym za zdaniem lekarskiem rościć można niepłonną nadzieję, że w skutek odbyć się mającej operacyi wróci do zdrowia.“

Pozbawione jest dalej wszelkiej podstawy twierdzenie, jakoby większość niemiecka w zborze — co by znaczyło cały zbor z wyjątkiem kilkunastu członków polskich w zborze się znajdujących — życzyła sobie przy tej sposobności sprowadzić tu syna najprzewieleb. Superintendenta, natenczas pastora w Bielsku, i tym sposobem „ułatwić mu późniejsze stałe otrzymanie piastowanych przez ojca godności, a to usiłując niedopuszczyć, by kiedyś nawet wykładano w zborze słowo Boże w polskim języku“, że tedy ofiary, o których pismo wspomina, ze strony najprzewieleb. Superintendenta w tym a nie w innym celu są niesione. Prawda, że p. Superintendent jako pastor (proboszcz) w noc obowiązującej ustawy kościelnej winien zawsze baczyc na głos zboru i popierać takowy — wiadomo niemiennie, że pastor Haase w Bielsku, doktor filozofii i teologii, obecnie nadto senior zborów traktu szlaskiego, w zborze swym niemieckim i polskim równym otoczony jest szacunkiem i zupełnie w myśl korespondenta słowo Boże w języku tak niemieckim jak polskim z równie uznaną wymową opowiada.

Nie potrzebaby też było ani seniorowi Haasemu celem dojścia do dalszych godności, ani zborowi lwowskiemu, posiadającemu każdej chwili prawo wolnego wyboru, celem pozyskania dogodnego kaznodziei i duszpasterza, nieciekać się na takie drogi, na jakie zdaniem korespondenta i zbor i najprzewieleb. superintendent wkroczyć mieli.

Nie mogło zatem być, co widoczna, ani myśli ani mowy o tem, iżby w obec meza zajmującego w ustroju zarządu kościelnego tak znakomite stanowisko, jakie zajmuje pastor Haase w Bielsku, wpaść na takie absurdum, że tenże ustąpi z samodzielnego i poważnego stanowiska swego, aby zostać na rok jeden zastępcą wikaryusza; w tej myśli nie odezwał się też ani jeden głos w zborze.

Nakoniec i ten zarzut, naprzeciw najprzewieleb. superintendentowi podniesiony, że „polskich członków zboru terroryzuje i pzbawia ich chce prawa słuchania w swoim kościele słowa Bożego w języku ojczystym“ jest ze wszech miar nienzasadnionym. Zarzut ten spotykałby nie tylko najprzewieleb. Superintendenta, lecz oraz presbiterium i zastępcstwo zboru, jako organa samorządu kościelnego. Presbiterium zatem poczytuje sobie za powinność na zbiecie tego zarzutu wypowiedzieć to raz na zawsze, że w zupełnym porozumieniu z szanownym przezydującym, najprzewieleb. superintendentem Haase postępując, zaspokojenie religijne członków zboru polskich, słusznym życzeniom odpowiadające — aczkolwiek posiadają dostateczną znajomość języka niemieckiego — w ich własnym języku, ma niestannie na oku. Zbor ewang. we Lwowie przy szczupłych funduszach swych nie mógł się dotąd zdobyć na uposażenie osobnego kaznodziei polskiego dla tych kilkunastu członków. Rozpisanie także konkursu w swym czasie, celem wyboru wikaryusza przedsięwzięte, a w którym to na wniosek szczególnie najprzewieleb. superintendenta znajomość języka polskiego, wymagana do sprawowania funkcji duchownych wyraźnie za pożądaną była podana, nie odniósł niestety jak na tutejsze stosunki, odpowiedniego skutku. Mimo to usiłowania, ile można, i nadal skierowane będą do tego celu.

W takim składzie rzeczy nie ma też najmniejszego powodu do wniesienia na ręce najwyższej rady kościelnej takiej prośby, do jakiej korespondent pod koniec swego pisma wzywa.

Owszem, zbor ewang. wraz z presbiterium i cały ogółem w kraju kościół ewangelicki, gorące tylko życzyły mogą życzenia, aby zbawienna i rozległa czynność pastora zboru najprzewieleb. superintendenta Haase, jak najdłużej zachowaną im została.

szczęśliwy — nieszczęściem jego jest rozsądek. Ot tak, gdy oszałeje, lepiej mi będzie.

Czy byliście na wojnie? zapytał po chwili Słup.

Zawsze z samym sobą! odpowiedział Wratisław — o i w innej jeszcze — ona mnie na świat wydała, i wychowała do walki.

I ja byłem na wojnie — odpowiedział szalony — chociaż do zorca wierzyć mi nie chce — bo ja jestem Słup przecież — ten, co to dla dziewczyny, zabił swego ojca, i tak twardo pokutować teraz musi. Czyn ten nie tak okropny przecież — nie żał mi go. Myślałem nieraz, że nie zrobiłem tego. Muszę być bardzo bardzo nieważnym grzesznikiem.

Szaństwo — mówił do siebie Wratisław, stępiło w nim pamięć, zatarło sumienie. Mogę mu zazdrościć prawie. Lecz pocóż sięgałem po kwiaty, gdy mi tylko ciernie przystojały.

Jeśli powiem co takiego, co nie jasne, nie ma sensu — rzekł Słup błagalnym głosem — to nie pogardzajcie mną panie, gdy na świat wyjdziecie. Mam ja tam wielu możnych nieprzyjaciół! Gdyby oni wiedzieli, że ja tam jestem jeszcze — o stokroć byłbym nieszczęśliwszym. Wywlekli by mnie zjad na sroższe męczarnie, na hańbę. Nienawisć, to jedna nieskończoność w człowieku — czy nie wszystko to jedno, jaką się śmierć umiera? jak myślicie?

Tak — odpowiedział Wratisław — inna śmierć na polu bitwy, a inna z ręki katar.

O! — zaczął Słup okropnym głosem — kto was tak mówić nauczył? co wy wiecie o mnie? znacie mnie? czemuż wspominać katar?

Katar? — odpowiedział Wratisław — bo reka jego sięga ku mnie, tak jak ku tobie reka kobiety — nadziei.

Nie znam cię nieszczęśliwy. Światu nic więcej już powiedzieć nie mam, prócz Amen!

Tak! — rzekł Słup uspokojony nieco — śmierci na polu bitwy znaleźć nie mogłem, a szukałem jej przecież. Nienawisć moja postarzać się chciała, i zachowała mnie przy życiu. Nie wydawaj mnie panie, rycerzem jesteście, człowiekiem honoru.

Człowiekiem honoru! — rzekł Wratisław z szyderstwem. Czyż stosownem mieszkaniem takie i towarzystwo dla człowieka honoru?

Oj! oj! — rzekł Słup — nie zawsze pocziwi ludzie honoru siadają na tronie, lub zamieszkują pałace! Ale już spi mój synek, musimy mówić po cichu, lub spać możemy, gdy będziemy mogli. Sen, to jedyne doświadczenie, które nam bóstwo dało — Sen, noc wamy rozbudz.

Dobranoc — odpowiedział Wratisław z goryczą. Tak dobranoc ci wolności, prawdy, miłości i ziemskiej roskoszy! Oparł się o ścianę i po długim dumaniu usnął.

II.

Przez wpływy starego Zeszwicka, za wstawieniem się tegoż u samego króla, któremu Wratisława jako główną sprężynę do wybawienia życia jego wykazano, udało się przyjaciółm Wratisława zjednać, że pierw nim był wezwany przed sąd, przedstawionym był królowi. Jerzy znajdował się na wieży w mieszkaniu burgrabiego, a z nim syn jego Henryk z Münsterburga i stary Zeszwick. Wratisława z wieżni wprowadzono na salę, przez którą król przy przeglądzie zamku miał przechodzić. Tu miał go spotkać niby przypadkowo. Wratisław, rozkuty z kajdan, strzeżony jednak przez

trzech uzbrojonych żołnierzy, stał u drzwi. Przeciwniegiem drzwiami wszedł król. Stanawszy na środku sali dumnie podniósł głowę i długo, badawczo, patrzył na więźnia.

Kto jest ten człowiek? — zapytał ostro?

Pozwól królu — rzekł Zeszwick — ten, o którym waszej król. Mości wspominałem i którego poleciłem łasce twej królu — Wratisław Branik.

Jerzy znowu spojrzął w oczy Wratisławowi i rzekł: Ten, który z Cyryllem Hasenbergiem i innymi spryskał się przeciw naszej osobie, aby wymóżyć podpisanie przez nas owych zobowiązań, a w przeciwnym razie detronizować nas? Cudownie Opatrzność w owym dniu ochroniła nas po dwa razy od grożącego niebezpieczeństwa. I gdy się nie mylę, ta sama ręka chciała nas wydrzeć śmierci, by nas potem z tronu zrzucić. Dzięki za pierwsze, nie za drugie. Zawdzięczamy to czcigodnemu Rokiczanu — pozyskał on zaufanie zdradźców, wyjawili ich potem, mogliśmy zatem stłumić rokosz ten w samem rozwiciu. Wratisławie z Branik, dla jakich powodów spryskałeś się na nas i nasze panowanie?

Pozwól królu — przemówił Wratisław śmiało, lecz nie zuchwale — żebym powiedział śmiejąc, co mi każe serce i silne me przekonanie. Jam bliski śmierci, nie znam przeto bojaźni. Ojciec mój umarł w hańbie za to, że ukochał ojczyznę i wiare. W tej samej miłości jam zrodzony, wzrośnię w niej, i takim umrę. Chwili szczęścia, na jaką ojczyzna nasza po tylu krwawych ofiarach zasłużyła, której ze mną tyś jeszcze z upragnieniem wyglądasz, nie mogliśmy się doczekać. Powodzenie, szczęście jednego człowieka, nie powinno być przeszkodą wzniosłego czynu, który zrobić zamyslał. Dla wyzwolenia naszej przeczystej nauki Husa z więzów nakładanych przez Rzym, dla chwały i samodzielnosci naszej Ojczyzny, działałem i działam będę do ostatniego tchu

Cenniki udzielają się bezpłatnie.
1027-31-50T.

Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum
— „Stock im Eisen“,
Ecke der Kärntnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem ozna-
czeniem miary piersi wierzchem (na oko-
ło piersi i plevow), obiętości stanu (srod-
kiem na okolo), długości kroku (od same-
go kroku do ziemi), upraszamy kolor i ce-
nę podług cennika wymienić, pozostawia-
jąc nam z zaspokojeniem wykonanie szar-
nowych zleceń, gdyż my jedynie dla pe-
wności zamawiającego każdej posyłać po-
wierdzenie przeliczamy, w którym sie
wyrażnie zobowiązujemy, wszelkie od nas
pobrane suknie, gdy z jakiegokolwiek przy-
czyny wyznaczeniem nie odpowiedza, bez-
warunkowo z powrotem odebrać.
Cenniki rozsyłają się na żądanie fran-
ko i bezpłatnie.

Wielką ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Zwazawszy, że nasz rozległy skład, towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzoným jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtaniej sposobem przyrządzamy, że naszym usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnięta dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanowným odbiorcom, jakoteż dla ogółu umódlonim jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecamy się względem Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1287-1-2
KEILER i ALT, majstrówie krawcicy,
 Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu,
 Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“.

Zakład
HYDROTHERAPEUTYCZNY
w Sassowie
otwarty jest od 1. marca
Cena za pokój, kurację i usługę
wynosi tygodniowo 10 zlr. 50 ct.
Trakternia w miejsu.
Do wiadomości niech służy, że
kuracja wiosenna jest najskute-
czniejsza.

Franciszek Medvey,
Dyrektor Zakładu.

1270-34

Stanisław Jekiel
przy rogu ulicy Szerokiej pod liczbą 804 1/
we Lwowie,
poleca swój obficie zaopatrzony
skład towarów Galanteryjnych
przyborów do toalety, podróży i do szycia,
bielizny męskiej, krawatek i t. p.
które po najumiarkowańszych cenach sprzedaje.
Zamówienia z okolicy będą rzetelnie i w najkrótszym czasie
wykonane.
Zarazem mam zaszczyt interesowanym oznajmić, iż wszelkie
mnożności aukcyjne i komisowe z dniem dzisiejszym zaniechałem.

Stanisław Jekiel.

Celujący zastepecy nauk,

którzy Hoffa słodowo-leczącym wyrobom osobiwie należne uznanie oddają i fabrykantowi Panu Janowi Hoff, nadwornemu liwerantowi w Berlinie, — skład główny w Wiedniu, Kärtnering Nr. 11, prócz wyszczególnienia ze strony wielu lekarzy, do najwyższego zaszczytu służą :

Nadanie wielkiego srebrnego Medalu od Towarzystwa nauk, sztuk pięknych i literatury w Paryżu. — Nadanie wielkiego złotego Medalu zasług Księstwa Hohenzollern „bene meriti.“ — Nadanie złotego Medalu zasług pierwszej klasy od cesarskiego francuskiego Instytutu politechnicznego w Paryżu. — Nadanie złotego Medalu zasług londyńskiej wystawy świata. — Dalsze udzielenia wyszczególnień z Amsterdamu, Berlina, Wrocławia, Düsseldorfa, Haagi itd. za wyrob celujących fabrykantów słodowych do leczenia i wzmożenia cierpiących osób. — Na posiedzeniu cesarskiej akademii lekarzy w Paryżu dnia 10. grudnia 1861 r. przewodniczący Robinet, orzeczono lekarzy skutek Hoffa Ekstraktu słodowego, lekarzom oznajmiono dietetyczną siłę tegoż i używanie takowego poleceno. — W listopadzie 1868. pisał Dyrektor naturalno-historycznego Muzeum w Perpignan, Dr. Companio: Jestem nadzwyczajnie zdziwiony skutkiem zbawiennym Pańskich wyrobów słodowych, mój kaszel znikł, apetyt się uregulował, sen jest spokojny i zdrowy. — Nadlekarz Dr. Gärtler w Iwauku, pisze pod d. 1 stycznia 1869: „Pańskie piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego i Pańska Słodowa Czekolada zdrowia wzmocnienie skutkowały, kaszel śmierzniwy, apetyt i zbywający sen sprowadziły.“ — Od zagrożonego mnie przez kaszel sparaliżowania płuć jestem Hoffa Słodową czekoladą zdrowia i słodowymi Karmelkami na piersi uratowany; moje płuca są znowu wzmocnione. Dr. Sporez, ces. król. rada gubernialny w Abbacys.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i Karmelki z Ekstraktu słodowego są tylko do nabycia w Wiedniu, Kärtnering 11.

Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Cena na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szklek w opakowaniu, 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia Nr. 1: Jeden funt 2 złr. 40 ct. Nr. II: 1 funt 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 funta bezpłatnie; przy odbiorze 10 funtów 1 1/4 funta. — Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 ct. i 40 ct. Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct;

Powyższe wyroby Jana Hoffa z Ekstraktu słodowego są do nabycia we Lwowie: u pp. aptekarzy Piotra Mikołaschą, A. Berlinera i Z. Ruckera; u pp. Markiewicza i Wojeżyńskiego, J. F. Kleina wdowy i Jakóba Pieper.

Istniejąca od lat 60^{ciu} firma
Stieglitz & Krampner
 Szan. Publiczności wybornie asortowany zapas wszelkich gat.
Win Węgierskich i Austryackich po cenach jak najtańszych
 znajdują się w palacu przy rogatek Żółkiewskiej, kantor tamże na Iszmem pięt.
 Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gutowością. 1043-21
Stieglitz & Krampner.

JAKÓB KRONFELD
Jubiler i Złotnik,
Szacujący przy Filii ces. król. uprzyw. Banku
dla Obrotu Ogólnego
(dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego)
we Lwowie,
poleca względem Szanownej Publiczności swój
przy ulicy Pojezuickiej pod licz. 172 ²/₄ w domu
p. Józefa Breuera naprzeciw domu Karnickich
nowo urządzony i obficie zaopatrzony
Skład najmodniejszych towarów
Złotych i kosztowności
tak własnego wyrobu, jak z pierwszych fabryk zagranic-
znych, oraz posiada wielki wybór koralii w najlepszym
gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach,
PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.
Każdago rodzaju kosztowności i kamienie, zakupuje po najlepszych cenach
możliwych, a wszelkie obstalunki i naprawy uskutecznia rychło i tanio.
1267-3-13-T

Wyroby Słodowe.

Król. prus. radca komisyjny i nadworny liwerant Jan Hoff w Berlinie (w Wiedniu, Kärntnerring Numer 11) miał zaszczyt, od Jego Excellency Pana Ministra finansów poniżej wymienione rzadkie uznanie swoich wymienionych wyrobów słodowych, otrzymać: „Celny gatunek Pańskiego Mydła słodowo-ziolowego jest wyrobem tak wymiennej jakości, jak dotąd jeszcze nie miałem; i moja córka jest tem całkiem zachwyconą. Wszystkie Pańskie wyroby słodowe nie pozostawiają nic do życzenia. Upraszam o ponowną przesyłkę.“ Taką pochwałę z tak dostojnego miejsca wywyższa nasze niemieckie wyroby krajowe tym więcej, gdy wiadomo jest, że wyroby Jana Hoffa, (Ekstrakt słodowy, Słodowa Czekolada zdrowia, Słodowe Karmelki na piersi itd.— w wielkiej ilości na wszystkie strony świata rozsyłane bywają, i są już niezbędnym artykułem publiczności wszystkich krajów.

Powyższe wyroby Jana Hoffa z Ekstraktu słodowego są do nabycia we Lwowie: w aptekach pp. Piotra Mikołasza, A. Berlinera i Zyg. Ruckera, u pp. Markiewicza i Wojczyńskiego, J. F. Kleina Wdowy i Jakóba Pieper.

1199-6-7-T

ETLA BANKU
Angielsko-Austryackiego
w e l w o w i e
podaje do powszechnej wiadomości,
że począwszy od 1. Listopada 1867
4^o ASYGNATY KASOWE
z ośmioldniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich
w obiegu będących **asygnat** z dniem po
wyższym **4^o** z ośmioldniowem wypowiedzeniem
liczyć będzie.